

Trzeba bronić szkoły

Data publikacji: 10.04.2011 10:00

□

Małgorzata Orawska, pedagog ze skoczowskiego LO, opowiada o zaskoczeniu, jakie wywołała wśród uczniów i nauczycieli uchwała radnych powiatowych i o tym, dlaczego liceum powinno pozostać na swoim miejscu.

Łukasz Grzesiczak: Zaskoczyła Panią uchwała radnych powiatowych w sprawie skoczowskiego liceum?

Małgorzata Orawska: Raczej załącznik do tej uchwały, który wskazywał na to, że szkoła może być przeniesiona do ZSZ przy ulicy Góreckiej. To zły pomysł. Nie byłoby nic dziwnego w tym, gdyby planowano łączyć dwa licea, dwie szkoły zawodowe, czy dwa technika. Połączenie LO ze szkołą zawodową nie może być dobre ani dla jednej, ani dla drugiej szkoły. W obu tych szkołach młodzież ma przecież odmienne aspiracje i zainteresowania.

Ich pogodzenie nie jest możliwe?

To są nieco inne światy. Ponadto duże szkoły w dzisiejszym świecie są narażone na porażkę w sferze wychowawczej: anonimowość ucznia, więcej sytuacji konfliktowych. Im mniejsza szkoła, bardziej kameralna - a taką jest liceum w Skoczowie - tym lepiej i bezpieczniej. W naszym liceum znamy się wszyscy i uczniowie lubią tę szkołę. Liceum wrosło w środowisko. Wielu absolwentów wróciło tu po studiach i pracuje tu na Ziemi Cieszyńskiej. Są widoczni w lokalnych instytucjach, w mediach. Idę do lekarza - nasz absolwent, idę do przedszkola - Pani przedszkolanka jest naszą absolwentką, idę domu kultury lub do urzędu - kilka osób to nasi absolwenci. Wśród obecnej kadry LO pracuje dwójka jego absolwentów. Inni są nauczycielami w okolicznych szkołach w Skoczowie, w Strumieniu, w Dębowcu...

Nasza dziennikarka jest też Państwa absolwentką.

Nie tylko ona. Z OX-em i Optimałem związanych jest jeszcze kilka osób, które ukończyły skoczowskie liceum.

Starostwo stoi na stanowisku: żadne decyzje nie zostały jeszcze podjęte, a uchwała rozpoczyna konsultacje w sprawie skoczowskiego liceum. Może ten problem jest niepotrzebnie rozdmuchiwany przez media i przez Państwa. Może te emocje nie są potrzebne?

Pierwsza wersja uchwały nie mówiła o konsultacjach, ale wprost o przeniesieniu szkoły. Potem zmieniono pierwotną wersję uchwały. Sam czas przyjęcia uchwały jest bardzo niedobry dla szkoły. Takie sprawy powinno się rozważać i konsultować na początku roku szkolnego, a nie tuż przed rekrutacją do szkoły. Pierwszy artykuł o zamiarach powiatu pojawił się w Głosie Ziemi Cieszyńskiej tuż po sesji styczniowej. Ta informacja zelektryzowała środowisko uczniów, ich rodziców i nauczycieli. To nie my wywołaliśmy burzę medialną! Starostwo w uchwale mówi o konsultacjach. Od stycznia nikt nawet nie próbował takich konsultacji z nami podjąć. W dzisiejszym „Czasie Skoczowa” przeczytałam wypowiedź Pani Czesławy Haczek z zarządu powiatu, że konsultacje rozpoczną się dopiero we wrześniu. Po co więc aż 8 miesięcy wcześniej (w styczniu) podejmuje się uchwałę, która można było się spodziewać, iż wzbudzi określone emocje? Jak mamy skutecznie prowadzić rekrutację w takiej atmosferze?

To zamieszanie wokół szkoły może wpłynąć na rekrutację?

Tak, mamy takie obawy. Od paru lat obserwujemy, że uczniowie z coraz lepszymi wynikami przychodzą do tego liceum. Gdyby Pan prześledził dane o naborze do klasy z rozszerzoną matematyką i informatyką - to dowiedziałby się Pan, że średnia punktów, uzyskana przez przyjętych do tej klasy wynosi 126. Nie było też łatwo dostać się do oddziału ekologiczno-biologicznego (średnia punktów 127). Szkoła cieszy się coraz lepszą marką i zaufaniem uczniów, rodziców oraz nauczycieli okolicznych gimnazjów. Aż 90 procent uczniów przyszło do nas z tzw. pierwszej preferencji. Oni chcieli się tutaj uczyć!

Decyzja starostwa podcięła Państwu skrzydła?

Nie wiem jak to nazwać, ale to jest próba przekreślenia 20-letniej pracy szkoły, a także wysiłków i marzeń kilku pokoleń skoczowian. Dla osób, które zabiegały o powstanie Liceum w mieście – plany przeniesienia szkoły - to ogromny cios, zaprzeczenie ich wysiłkom, to zabranie jej historii i zlekceważenie więzi, które się wytworzyły w tym miejscu. Szkoła powinna mieć własny budynek, wtedy jej prestiż wzrasta. Człowiek jest jakoś związany ze swoją szkołą, podobnie jak z domem.

Starostwo używa argumentu finansowego. W dobie niżu demograficznego finansowanie tyłu szkół jest nieekonomiczne.

Skoczowskie LO wcale nie jest najdroższą szkołą w powiecie, łatwo znaleźć tę informację nawet w publikacji sfinansowanej przez powiat. Zawsze jednak mniejsza szkoła będzie droższa, to jest oczywiste. Trzeba się zastanowić, czego chcemy od edukacji. Czy chcemy, żeby tworzyć wielkie szkoły i oszczędzać na wydatkach, czy chcemy także, aby szkoła była miejscem przyjaznym dla ucznia. Żeby było w niej miejsce na imprezy kulturalne, wernisaże, aktywność uczniów, rozwój zainteresowań... Statystyka to nie wszystko, a na niej opierają się publikowane przez starostwo wyliczenia. Jeden uczeń w naszej szkole to wagowo prawie 1,5%. Jeden uczeń w „Osuchu” to 0,5%. Ten przelicznik zaciemnia obraz, bo jeśli u nas jeden uczeń nie zda matury, to zdawalność będzie wynosić 98,5 %. Natomiast kiedy jeden uczeń nie zda w „Osuchu” to będzie 99,5%. Wyniki matury w skoczowskim LO nie odbiegają od średniej powiatu i województwa. Tylko w ubiegłym roku wynik był nieco słabszy, bo 4 uczniów nie zdało egzaminu. Notabene trzech spośród nich przystąpi do matury w tym roku. W poprzednich latach zwykle jeden lub dwóch uczniów nie zdawało u nas matury za pierwszym razem.

Proponuje Pani, by wyjść poza liczby. Czym dla Pani jest ta szkoła?

To są ludzie, po prostu. To są osobowości. Dzięki temu, że szkoła jest mała, potrafimy te osobowości zauważyć. Dla nas jest ważne, żeby młodzież kształciła tu także umiejętności społeczne, by umiała bronić swoich przekonań i wierzyła we własne możliwości. Ostatnio zadajemy sobie sporo trudu, żeby dotrzeć do absolwentów LO. Dziś jest ich 1707, a od 348 osób udało się do obecnej chwili zebrać informacje zwrotne. Wśród nich prawie 86% ukończyło studia wyższe. Tylko dwie osoby nie kontynuowały nauki – postanowiły prowadzić własny biznes. Pozostali ukończyli co najmniej szkoły policealne. 4 osoby spośród tych 348 - ukończyło studia doktoranckie.

To szkoła, w której nauka nie przeszkadza rozwojowi zainteresowań. Młodzież nie traci czasu na zbędne dojazdy, ma czas, żeby angażować się w działalność klubów sportowych, czy kulturę. Jeśli chodzi o sport jesteśmy liderem w powiecie. W ciągu 11 lat rywalizacji sportowej pięciokrotnie byliśmy na pierwszym miejscu i zawsze na podium. Można by się zastanawiać, skąd takie sukcesy, skoro mamy tylko małą salkę gimnastyczną i od niedawna boisko wielofunkcyjne. Można by zapytać, dlaczego starostwo finansowało to boisko, jeśli myślało o ekonomicznych cięciach i przeniesieniu szkoły? Niedawno wymieniano okna w całej szkole. To także jest dziwne, bo jeśli zamierza się szkołę przenieść, to inwestowanie w nią jest nieuzasadnione. Tym bardziej plany starostwa są dla nas niezrozumiałe.

Słyszymy zarzuty, że Państwo nie bronią uczniów tylko swoich miejsc pracy. Jak Pani mogłaby się do tego odnieść?

Jak dotąd nie spotkałam się z takimi zarzutami. To muszą być jakieś pojedyncze głosy. Nie ukrywam, że jestem związana z tym liceum, lubię swoją pracę i chciałabym tutaj nadal pracować. Jako pedagog szkolny uważnie słucham głosów uczniów i rodziców, i to w ich interesie zgodziłam się na tę rozmowę. Jak Pan widzi niewielu nauczycieli angażuje się w podobne wywiady. Nigdy nie patrzyłam pod tym kątem, czy stracę pracę, czy nie. Mam znajomych nauczycieli na „Bajerkach”. Są u nas nauczyciele, którzy uczą w obu skoczowskich szkołach. Myślę, że potrafiłabym odnaleźć się w tamtej szkole, ale tu chodzi o głębszy problem. Ta szkoła ma jakąś historię, ma atmosferę, ludzie się z tym miejscem utożsamiają! Poza tym LO obok nowoczesnego zaplecza dydaktycznego ma świetną lokalizację, w tym codzienny dostęp do miejskiej bazy sportowej, jaką jest hala sportowa „Beskid” oraz Pływalnia „Delfin”. Ma też nauczycieli pasjonatów, lubiących swój zawód. To jest niezwykle ważne!!! Dlatego trzeba bronić istnienia LO w tym miejscu, w którym obecnie się znajduje. Wierzę, że rozsądek zwycięży, że szkoła pozostanie przy ulicy Bielskiej i obecny szum medialny wokół niej – nie zniechęci gimnazjalistów do podejmowania w niej nauki od przyszłego roku szkolnego.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak